

Cena „SZKOLNICTWA“
wynosi
rocznie: 8 koron
kwartalnie: 2 korony
miesięcznie 70 hal.
Numer pojedynczy kosztuje
30 hal.
Inseraty przyjmuje się za
opłatą po 12 hal. od
wiersza petitu za każdora-
zowe umieszczenie.
Reklamacje będą uwzglę-
dniane do dni 7.
Prenumerowanie „Szkolnictwa“
rozpocząć można każdego czasu

SZKOLNICTWO.

ORGAN NAUCZYCIELI LUDOWYCH.

Wychodzi 5. 15. i 25. każdego miesiąca.

«Wszyscy za jednego; jeden za wszystkich.
Kto nie z nami, ten przeciwko nam».

Redakcyja i Administracyja
w Nowym Sączu
przy Alicy Matejki

Względem nadesłanych korespon-
dencyi ścisła dyskrecyja.

Prenumeratorom udziela
Redakcyja wszelkich infor-
macyi bezpłatnie.

Numery „Szkolnictwa“ od
1. stycznia b. r. mamy w za-
pasie.

Za zmianę adresu
opłaca się 40 hal., które należy
uścić równocześnie z przesyłką
prenumeraty

PRENUMERATE NALEŻY PŁACIĆ ZAWSZE Z GÓRY, INACZEJ POWSTAJĄ
*** ZALEGŁOŚCI DLA OBYDWU STRON NIEPRZYJEMNE ***

Nasze Rady Szkolne okręgowe.

III.

Nie chcąc zanadto rozwlekać niniejszych uwag krytycznych, poprzestać musimy na wytknięciu paru jeszcze tylko niedomagań w działalności naszych Rad Szkolnych okręgowych.

Od samych członków tej Iszej instancji „władzy“ szkolnej słyszeliśmy niejednokrotnie utyskiwania, że wielu starostów, którzy nie wiadomo z jakiego tytułu są przewodniczącymi Rad Szk. okr., bardzo rzadko zwołują członków na plenarne posiedzenia, a tylko kilka razy w roku celem ustanowienia preliminarza na rok przyszły i przy tej sposobności zatwierdzenia różnych zarządzeń Wydziału względnie starosty. W ten sposób posiedzenia Rad Szkolnych okręgowych o jakich najlepiej myślał ustawodawca, zeszyły do rzędu prostej formalności, — a natomiast Wydziały zagarnęły w rzeczywistości całą kompetencję tej władzy, jakkolwiek inaczej postanawia ustawa.

Według bismienia ustawy, Wydział jest tylko organem wykonawczym, a wyjątkowo i to w sprawach pilnych (art. 12.) może przewodniczący wydać bezpośrednio rozporządzenia, które muszą uzyskać zatwierdzenie przez plenum Rady, natomiast wszystkie sprawy, o których trzeba rozstrzygać, przedkładać sprawozdania lub wnioski, mają być kolegialnie traktowane (§. 9). Ze względu na rozpatrywanie spraw zasadniczych i cały rozległy zakres działania Rad Szk. okr. należałoby więc Rady zwoływać częściej niż to praktykuje się dzisiaj, co nawet przepisuje ustawa (art. 9) powiadając, że Rada Szk. okr. zbiera się przynajmniej raz w miesiącu, a przewodniczący według potrzeby, winien na wniosek 2ch członków w przeciągu 8. dni zwołać nadzwyczajne posiedzenie. To się jednak nie praktykuje w naszej Galicyi ze względów oszczędnościowych i dla wielu „innych przyczyn“, skutkiem czego załatwianie przez plenum

Rady samych banalności, wpływa niekorzystnie na działalność tejże Rady.

Obecnie dotykamy jednej z najważniejszych kwestyi, a zarazem głównego obowiązku Rad Szk. okręgowych, mianowicie, że nasze Rady Szk. okręgowe wcale nie spełniają wymogów, objętych art. 7. ust. szk. kraj., w szczególności określonych ustępem 12., który poleca „udzielać objaśnień i opinii, przedkładać wnioski i sprawozdania we wszystkich sprawach szkolnych jakoteż nauczycielskich... do wyższych władz szkolnych“.

W innych krajach Rady Szkolne utrzymują stosunki z prasą, z posłami, występują z petycjami do Rządu, do Rady państwa, do Sejmu, konferują z Wydziałem krajowym, wogóle stają wszędzie, gdzie tego wymaga dobro szkoły. Istotnie też powiodło się Radom Szk. okr. nie jedno wyjednać lub wywalczyć dla nauczycieli, czego dowodem jednomyślne petycje Rad Szk. okr. w Morawii, wniesione w r. 1901 do Sejmu o polepszenie plac nauczycielskich. U nas niestety nauczycielstwo ludowe nie znalazło dostatecznego poparcia w Radach Szk. okręgowych — a nadto wiele doniosłych spraw szkolnych nie zostały przez nie nawet dotknięte. Chociażby starania tego rodzaju nie odniosły natychmiastowego skutku, to w każdym razie przypominałyby kompetentnym czynnikom słuszne postulaty stanu nauczycielskiego.

Gdyby galicyjskie Rady Szkolne okręg. miały pewien plan co do postulatów, których urzeczywistnienie należy do Sejmu, możnaby śmiało pchnąć oświatę ludową o dziesiątki lat naprzód. Ale w jaki sposób dowiedzieć się może Sejm o najpilniejszych potrzebach szkoły, kiedy autonomiczni członkowie Rad Szk. okręgowych, kiedy owi reprezentanci wszelkich warstw społecznych, nie stawiają do tego ciała prawodawczego żadnych wniosków ani żadnych żądań! A nie czynią tego dla tej głównie przyczyny, że zaniedbują spełnieniu obowiązków, określonych art. 38, który mówi „że prezes i członkowie Rady Szk. okr.

mają prawo (a więc i obowiązek) zwiedzać osobiście szkoły ludowe w swoim okręgu“, aby mogli na podstawie poczynionych spostrzeżeń, wyrobić sobie opinię, niezbędną do postawienia uzasadnionego wniosku.

Zdarzyło się w r. 1897, że jedna z czeskich Rad Szk. okr. doznała nielaskawego przyjęcia u dygnitarza krajowego, który jej interwencję odtrącił w sposób uwłaczający. Fakt ten powołał inne Rady Szk. okr. do solidarnego wystąpienia w obronie swej powagi, a przeciw takiemu lekceważeniu obywatelskiej instytucji zastrzegła się prasa, i nie pozwolono złożyć upokorzenia *ad acta*. U nas postępują władze wyższe tak, jak gdyby Rad Szk. okr. w kraju wcale nie było; ignorują je, a nawet inspektorzy krajowi jej członków o mało nie lekceważą, uważając ich wprost za podwładnych, a chyba nikt nie zna przykładu, aby w ciągu ubiegłych lat 32, Wydział krajowy lub Sejm odwoływał się kiedy do zdania Rad Szk. okręgowych.

Stosunki pod tym względem zmienić się powinny co rychlej, a zmieniają się niezawodnie dopiero wówczas, gdy przy pomocy nauczycielskich delegatów zapanuje w Radach Szk. okręgowych przeświadczenie, że są one reprezentacjami, powołanymi przez Sejm, a więc przez najwyższą instancję krajową do spełnienia ważnych zadań na polu oświaty ludowej, a nie jak dotąd, że członkowie tej reprezentacji są manekinami w ręku starosty i inspektora, do załatwiania tylko potocznych drobiazgów.

Jeżeli Rady Szkolne okręgowe mają być rzeczywiście władzą autonomiczną, natenczas wyłączyć je należy z pod opieki i zarządu władzy politycznej, i utworzyć odrębny urząd szkolny, do którego powołać należy samych nauczycieli, i to po jednym z każdej kategorii szkoły a więc i ze szkół żeńskich.

W końcu pozwalamy sobie zapytać, jakim prawem kaduka używa „autonomiczna“ Rada Szkolna okręgowa pieczęci urzędowej, na której widnieją litery c. k.? Zapytanie powyższe opieramy ściśle nie tylko na ustawie, ale i na tej prawnej zasadzie, że Sejm jako reprezentacja autonomiczna, nie ma prawa do wydawania przepisów dla jakiegokolwiek c. k. władzy.

Obecne Rady Szkolne okręgowe z nagłówkiem c. k. — są tylko uludą i maską autonomii, bo jak wiadomo podlegają one z góry narzuconemu prezesowi w osobie c. k. starosty, jak niemniej, że duszą tych Rad Szk. czyli głównym referentem jest mianowany przez c. k. ministerium oświaty c. k. inspektor szkolny. Dziwna rzecz doprawdy, że oprócz „Szkolnictwa“, które tę zasadniczą kwestję omawiało już kilkakrotnie, reszta pism nauczycielskich pomija milczeniem, co świadczy, jak bardzo wiele troszczą się one o wyzwolenie oświaty ludowej i nauczycielstwa z pod obucha rządowej władzy szkolnej, zwłaszcza,

że rząd austriacki ani jednym halerzem z funduszów państwowych nie przyczynia się do utrzymania szkół ludowych, a więc i żadnego wpływu na szkolnictwo wywierać nie ma podstawy!

Jeszcze jedna uwaga! Ponieważ „delegaci“ do Rad Szkolnych okręgowych czy to z pośród nauczycielstwa, czyli też z Rady powiatowej lub wreszcie z miast, wychodzą tam z wyboru, a więc są oni reprezentantami swoich wyborców, przeto w zupełności słusznem jest żądanie, ażeby ci delegaci składali co roku sprawozdanie z swoich czynności przed tymi, którzy powierzyli im ten mandat pełen odpowiedzialności. Że tak być powinno wszędzie, mamy dowód w stolecznych miastach naszego kraju, gdzie delegaci do Rady Szk. okręgowej i Rady Szk. krajowej składają rokrocznie sprawozdania na posiedzeniu Rad miejskich. Tak samo widzimy także w kilku wzorowo urzędujących Radach powiatowych, jak n. p. w Krakowie, gdzie 9. lutego b. r. obszernie sprawozdanie ze swych czynności złożył p. Włodzimierz Tetmajer, jako delegat Rady powiatowej do Rady Szkoln. okręgowej zamiejskiej. Sprawozdanie p. T. świadczy nadto, że zrozumiał on swoje posłannictwo po myśli ustawy o Radach Szk. okręgowych, albowiem wyraził i uzasadnił zapatrywanie, że przy dalszem stawianiu nowych budynków szkolnych, powinno się dążyć raczej do organizowania mniejszych szkół, ale w każdej gminie, (to samo najwyraźniej żąda art. 2. ust. szk.) niż do utrzymywania dotychczasowych wielkich, ale rzadkich okręgów szkolnych o wspólnych większych szkołach i o większej ilości sił nauczycielskich. Sprawozdanie to przyjęła Rada powiatowa oklaskami.

Również i delegaci „nauczycielscy“ z wyboru, obowiązani są do składania sprawozdań ze swoich czynności w Radach Szk. okręgowych, bo tak praktykuje się we wszystkich krajach koronnych Austrii — z wyjątkiem Galicyi. Dlaczego u nas inne są praktyki, rzeczywiście odgadnąć trudno — chyba, że nauczycielstwo lekceważy swoje prawa — lub też obawia się niewidzialnej „potęgi“ pana delegata?!

Na zakończenie zwracamy się z uprzejmą prośbą do naszych Czytelników, w szczególności zaś do pp. delegatów-nauczycieli i inspektorów szkolnych, o nadesłanie nam choćby skromnych uwag w sprawie powyż omówionej, tj. na temat: Jakiej reformy wymagają Rady Szkolne okręgowe, aby rzetelnie spełnić mogły swoje zadanie?



Już dosyć tej obojętności..!

(Głos z kraju).

Wniesienie przez krajowe Towarzystwo nauczycieli ludowych do ministerstwa oświaty protestu prze-

ciw zeszlorocznej ustawie szkolnej z prośbą o nie przedkładanie tejże ustawy do sankcyi monarszej, jest bezwątpienia faktem dotychczas niebywałym w galicyjskich stosunkach nauczycielskich. I jakkolwiek nie można przesądzać z góry skutku owego protestu, to samo jego wniesienie jest, bez względu na rezultat, faktem pierwszorzędnego znaczenia i ogromnej doniosłości.

Zaiste smutno i źle musi być w kraju, a rozgoryczenie szeroko wezbrane, gdy nauczyciele ludowi, ci najpotrzebniejsi i przysłowiowo biedni funkcyonaryusze krajowi, prosić muszą u władz centralnych o odebranie im tego, czem ich kraj przez swoją reprezentację obdarzyć raczył. Bo motywa takiego postępowania mogą być dwojakie i albo nowela ustawy jest dla nauczycieli niekorzystną, albo przyznane nią korzyści mają wartość tak mizerną, iż nauczycielstwo niemi zadowolnić się nie może.

Dziś, gdy nawet sejm bukowiński uchwalił zrównanie płac tamtejszych nauczycieli z płacami czterech rang ostatnich, gdy ościennie kraje zachodnie taksamo prawie wydatnie podniosły pobory nauczycielskie, *status quo* w Galicyi, żadną miarą **nie da się utrzymać**. I próżne są wysiłki tych wszystkich, którzy chcieliby od czasu do czasu polatać czemś starą biedę tymczasowo, albowiem spokój wśród naszego nauczycielstwa nastanie dopiero wtedy, gdy Galicya w ustaleniu normy poborów nauczycieli, *zróbna się z ościennymi krajami*. W tyle zostawać nie możemy!!

Gdy niedawno sejm dolno-austryacki zmienił ustawę szkolną, natychmiast w tamtejszem społeczeństwie, które żywo interesuje się szkołą i nauczycielstwem, wybuchły masowe protesty. Zwolywano umyślnie tej sprawie poświęcone zgromadzenia, za nauczycielstwem stanęły w pierwszym rzędzie rzesze robotnicze i wszystkie żywioły postępowe zgodnie zaproteutowały przeciw nowej ustawie. Niestety u nas, nawet najbardziej reakcyjna uchwała nie zdołałaby wywołać podobnego poruszenia umysłów, a już sprawy, objęte w mowie będącą nowelą ustawy, są dla szerokiego ogółu nieledwie całkiem obojętne.

Więc kto miał zaproteutować przeciw krzywdzącej uchwale naszego sejmu?.. *Uczyniła to najpierw jedyna w Galicyi zawodowa reprezentacja nauczycielska*, wykazując braki i usterki projektu, żądając nie przedłożenia go do sankcyi. Częściowe a nieznaczące zmiany ustaw szkolnych, o ile w nich chodzi o pobory lub prawne stosunki nauczycielskie, są u nas nawet w tym wypadku, gdy przynoszą pewne polepszenia, *środkiem odraczającym* zawsze na pewien czas stanowcze polepszenie naszego bytu. Towarzystwo nauczycieli ludowych zaznaczyło to protestując przeciw najnowszej ustawie szkolnej, a tem samem ponownie przypomniało rządowi, że kwestya nau-

czyielska w Galicyi, jest jeszcze daleką od pomyslnego jej [załatwienia. Zarówno przeto ze względów rzeczowych jak i taktycznych protest ten był wskazany. Uznało to prócz Towarzystwa nauczycieli ludowych także i polskie Towarzystwo pedagogiczne, uchwalając od siebie także wniesienie podobnego protestu.

Co do jednej tylko sprawy nie zgadzam się z Wydziałem Towarzystwa nauczycieli ludowych, a jeśli to jest enuncyacya Szanownej Redakcyi „Szkolnictwa“ to i z nią gotówbym się posprzeczać. W artykule p. t. „*Padły kości*“ znalazłem ogólnikową zapowiedź kroku, *mogącego istotnie być szaleństwem*. Takiego kroku sądzę, ani Towarzystwo naucz. ludowych jakoteż „Szkolnictwo“ nie uczyni! Nam szalonymi, ba nawet nierozważnymi ani na chwilę być nie wolno. Jeden krok lekkomyślny, jedna nawet enuncyacya nierozważna przynieść może (o czem przekonał ostatni wiec nauczycielski) naszej sprawie nieobliczalną szkodę.

Żądania nauczycielskie popularyzują się coraz bardziej w społeczeństwie, i w tym jednym fakcie, wbrew zapatrywaniu niektórych „pomylnych“ głów i „kurzych“ mózgów, leży nadzieja rychłego spełnienia się tych żądań. Przez naszą taktykę rozważną i świadomą celu popularyzują się te żądania coraz więcej i zyskują dla naszej sprawy nowych zwolenników. Jeden krok nierozważny, chwila zapomnienia, frazes nawet nierozsądny, choć może na efekt obliczony, pozbawia nas od razu naturalnych i z trudem zdobytych sprzymierzeńców.

Zrozumieć nam tedy trzeba, że w staraniach naszych o byt i prawa nie należy chwytąć się sposobów dorywczych lub graniczących z szaleństwem, lecz akcyę naszą prowadzić z żelazną konsekwencyą i zimną rozważą, choć wytrwale i stanowczo. Przykład takiej planowej i zdecydowanej działalności dawało dotąd zawsze „Szkolnictwo“ i Towarzystwo nauczycieli ludowych, a ostatni jego protest chyba najlepszym tego dowodem.

Przekonany jestem, że działalność ta przyniosłaby nauczycielstwu do tej chwili z pewnością już wcale wydatne korzyści i stałaby się o wiele intensywniejszą, bardziej pewną i energiczną, gdyby nie dziwna zaprawdę apatya samego nauczycielstwa. Słyszając, że niemieckie pisma nauczycielskie liczą po kilkanaście tysięcy prenumeratów, a towarzystwa po tyleż tysięcy członków nauczycieli, żal duszę ogarnia na samą myśl porównania tamtejszych stosunków z naszymi. Nie wiem ilu prenumeratów liczy „Szkolnictwo“ a ilu członków „Towarzystwo nauczycieli ludowych“, ale zdaje mi się, że konsekwentna i planowa działalność pisma niezależnego, opierającego się tylko na Czytelnikach, i niepotrzebującego wal-

czyć z trudu ościami finansowemi, energiczna i stanowcza akcja silną liczbą członków stowarzyszenia zawodowego *to sukces niewątpliwy, to niemal tryumf naszej sprawy!*

• Każda organizacja, szczególnie zawodowa, jest szczyblem kultury, a widomą oznaką organizacji są stowarzyszenia zawodowe. Więc dziś, gdy hasło organizacji rozbrzmiewa po kraju, pamiętajmy, że na ten szczybel kultury nasze nauczycielstwo corychlej wznieść się powinno, inaczej zaprawdę nie najlepsze sami sobie i o sobie wydamy świadectwo. Organizujemy się i przygotowujemy do akcji politycznej, ale obok tego całym wysiłkiem woli, moralnie i materialnie popierajmy nasze pisma nauczycielskie, przystępujemy w charakterze członków do Towarzystwa nauczycieli ludowych.

Czyż to nie nasz obowiązek?.. Któż inny jeśli nie my, należeć ma do tego jednego jedynego w kraju naszym zawodowego stowarzyszenia nauczycielskiego? Nie zapominajmy także o wiecach powiatowych, o popularyzowaniu naszych żądań w jak najszerszych kręgach społecznych. Zamiast skarżyć się i narzekać, *zgodnie, godnie i śmiało* zabierzmy się do legalnej, ale wytrwałej pracy dla własnego dobra i dobrego całego kraju.

I niechaj nie do nas odnoszą się owe słowa, że łatwiej jest ruszyć z posad bryłę świata, niż wyrwać z apaty i zubożenia taką bryłę mięsa, jak człowiek!

A. C.

Od Redakcyi. Rzeczywiście, niejeden z Szan. Czytelników naszego pisma mógł zgorszyć się zapowiedzią kroku, mogącego być istotnie szaleństwem; prosimy jednak tego wyrażenia nie tłumaczyć dosłownie, zwłaszcza, że mamy jeszcze kilka, ustawą dozwolonych środków, które rezerwujemy do decydującego szturm, jaki przeciw klice naszych wrogów zużytkować wypadnie. Wyjaśniamy nawiasem, że jak pośród naszego zgangrenowanego społeczeństwa podobnie i wśród nauczycieli znajdują się jednostki, które każdy postępowy ruch, każde śmielsze żądanie, uważają za bunt i rowolucję, dlatego znając zapatrywanie owych ludzi, zaznaczyliśmy z góry, że dalsza nasza akcja, która z natury rzeczy, silniejszą być musi od wniesionego protestu, nazwaną zostanie szaleństwem.

Wszak tak samo osądzono wniesioną po raz pierwszy petycję nauczycieli w r. 1895 do Rady państwa bo zaraz znalazły się duchy przewrotne w postaci Antonowiczów z Ułaskowic, dalej z pośród grona nauczycieli szkoły męskiej w Sokalu a nawet wśród członków zjazdu Towarz. pedagog. w Wadowicach, które z całą pogardą potępiły nasz krok niewinny i legalny. Owe słynne wystąpienia „półgłówków“ znalazły nawet uznanie między nieświadomio-

nem politycznie nauczycielstwem, ale nas wcale nie zraziły, lecz owszem zagrzały do dalszej pracy, gdyż w r. 1895 zawiązaliśmy krajowe Towarzystwo nauczycieli ludowych, z którego łona przybyła w r. 1898 deputacya z memoryalem do Wiednia, żądając od Rządu i Rady państwa ludzkich praw i ludzkiego bytu dla nauczycieli w Galicyi. I na tę deputacyę rzuciły się wściekle hyeny, odsadzając od czci i wiary pełnych poświęcenia ludzi, a rej w tej przewrotnej robocie, prowadziło Towarz. pedagog. i jego organ „Szkola“. Pomni na świętość sprawy, której od lat 15tu służymy rzetelnie według sił i zdolności, postępować będziemy i nadal z *gruntowną rozważą*, aby kiedyś historia przyznała słusność naszym usiłowaniom a potępiła lajdackie knowania naszych Targowiczów.



Niedźwiedzia przysługa.

Dnia 15. z. m. przybyła do parlamentu austriackiego deputacya Towarzystwa pedagog. w Galicyi, złożona z pp. Soleskiego, Szypuły i Terleckiego. Deputacya odbyła dłuższą konferencyę z posłami lewicy demokratycznej, którzy objaśnili delegatów, że będzie „*najpraktyczniej*“, aby deputacya poprosiła Koło polskie o *uzdrowienie z pomocą rządu finansów krajowych*, gdyż *tylko* w miarę polepszenia finansów krajowych, Sejm będzie mógł polepszyć dolę nauczycielstwa ludowego w Galicyi. — Delegaci po wysłuchaniu tych wskazówek przyznali rację i w tym duchu konferowali z hr. Dzieduszyckim, który jako prezes „Koła“ przyznał słusność posłom demokratycznym i wskazówkom, jakich ci udzielili delegacyi nauczycielskiej.

Dnia 16. stawili się delegaci na posłuchaniu u ministrów, a więc u prezesa gabinetu, u ministra oświaty, ministra skarbu i u ministra Galicyi dra Piętaka. Wszyscy ministrowie przyjęli deputacyę „bardzo życzliwie“ i oświadczyli, że „*programem*“ rządu jest *uzdrowienie finansów krajowych*, tak, ażeby również i Sejm galicyjski był w możności *lepszego* uposażenia nauczycieli ludowych tudzież mógł wypełnić *Inne (!)* zadania krajowe. O bezpośredniem subwencyonowaniu nauczycieli ludowych z kasy państwowej *nie może być mowy*, gdyż na tym punkcie już poprzednio żądania podobne nauczycieli ludowych z innych krajów koronnych rząd centralny zawsze odrzucał.

Prezes ministrów br. Gautsch oświadczył, że *znanem* mu jest doskonale *liche* uposażenie nauczycieli ludowych, dla tego też przyrzekł stanowczo, że do sanacyi funduszków krajowych dojdzie, aby w ten sposób Sejm galicyjski mógł polepszyć byt materialny nauczycieli ludowych. Br. Gautsch zwrócił uwa-

gę deputacyi, że rzadko daje przyrzeczenia, jeżeli raz przecież da przyrzeczenie, to je stale dotrzymuje. Tak więc nauczyciele ludowi mogą jego zdaniem zawieść do kraju wiadomość, że w zasadzie rezultat próśby nauczycielstwa ludowego został osiągnięty. Minister skarbu dr. Kosel po wysłuchaniu przemowy niemieckiej p. Szypuły z Tarnowa zaczął *po polsku* wypytywać się o stosunki w Tarnowie, o domu, w którym mieszkał jeszcze jako małe dziecko i o gimnazjum tarnowskie, do którego uczęszczał. I on również przyrzekł po wysłuchaniu próśb nauczycieli, które mu przedłożył p. Solecki już w dalszym ciągu po polsku, że dojdzie do sanacyi funduszków krajowych.

Prezes Koła polskiego, przyjąwszy deputację nauczycieli, oświadczył jej, że nauczyciele *powinni się zgłosić do komisji szkolnej sejmowej*, a Sejm zaraz po „*uzdrowieniu*“ finansów krajowych odrazu, nie łataniną, lecz wydatnym nakładem polepszy i ureguje byt materyalny nauczycieli.

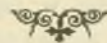
Tak więc zupełnie „*politycznie*“ załatwiono się z deputacją nauczycielską, która *zamiast* wykazać jednomyślną uchwałę delegatów t. j. *wnieść protest* przeciw sankcyonowaniu ustawy — prosiła rząd za poradą posłów demokratycznych, o uzdrowienie finansów krajowych!! Zapytać się godzi, czy postąpienie takie zgodne jest z uchwałą delegatów i czy członkowie deputacyi mieli upoważnienie do samowolnego postępowania w Wiedniu? Jesteśmy najmocniej przekonani, że sprawa ta będzie przedmiotem interpelacyi na najbliższem walnem zgromadzeniu członków Tow. pedagog. — albowiem „*pokątne*“ wpływy choćby najzyczliwszych posłów demokratów powinny mieć mniejszy walor — aniżeli jednomyślne życzenie delegatów, którzy zaprezentowali około 3000 nauczycielstwa. Członkowie deputacyi obowiązani byli spełnić swoje posłannictwo w myśl uchwał zjazdu delegatów bez względu, czy się to panom demokratom lub nawet panom ministrom *podobac będzie lub nie!!*

Przy tej sposobności przypomnieć się godzi, że słodkich obietnic, podobnych jak ostatnia, mieliśmy już dosyć, a wszystkie spełzły na niczem. Najwięcej cieszyliśmy się przed kilku laty na dochód z podwyżki opłat piwa, która pod tym warunkiem uzyskała sankcyę, że pieniądze te użyte zostaną *wyłącznie* na uregulowanie plac nauczycielskich. Tymczasem Wydział krajowy wespół z Sejmem zużywa tych kilka milionów rocznie *na inne cele*, a nauczycielstwu obiecuje gruszki na spruchniałej wierzbie.

Skutkiem zaniechania wniesienia protestu ze strony Towarzystwa pedagog. — *osłabiony* został protest Towarz. naucz. ludowych, bo teraz tak członkowie Koła polskiego jakoteż i ministrowie powiedziec muszą, że *tylko nieliczna garstka malkontentów, przy po-*

mocy agitacyi z poza sfer nauczycielskich wniosła protest przeciw sankcyi cesarskiej, natomiast olbrzymią część nauczycieli, reprezentowana przez „*zasłużone i powszechnie szanowane*“ Towarzystwo pedagog., kontentuje się najnowszą ustawą szkolną, która wobec tego śmiało oddaną być może do sankcyi.

Czy takim był cel wysłania deputacyi nauczycielskiej do Wiednia — niechaj odpowiedzieć raczą Szan. Czytelnicy i Czytelniczki! My twierdzimy stanowczo, że zaniechanie wniesienia protestu uważać musimy za niezręczną przystęgę niedźwiedzią, a członków deputacyi za ludzi chwiejnych, którzy nie dorosli do spełniania poważniejszych misyi.



Kilka uwag na czasie.

Zawiadamiamy Szan. Nauczycielstwo, że materyał do książek do czytania dla szkół niższego typu, których nowe wydanie jeszcze w r. 1901 zainicyonowała Rada Szkolna krajowa, jest zebrany, jednak na pojedyncze podręczniki dotąd nie rozłożony. Kiedy to stanie się — powiedziec trudno!, bo jak nam doniesiono, nagromadzony zapas materyału spoczywa w biurku radcy Baranowskiego. Pierwotnie miał zająć się tą sprawą radca Baranowski wspólnie z radcą Matijowem, lecz później wskutek poufnego układu, objął ją sam p. B. Jak tyle razy, podobnie i teraz popelniła Rada Szkolna krajowa błąd wielki, oddając tak ważną pracę w wyłączną opiekę radcy Baranowskiego, który nie zaspokoi dotyczących wymogów żadną miarą, mimo może dobrych chęci, a to dla tej prostej przyczyny, że nie jest w stanie tego uczynić.

Wspomniane podręczniki powinny poruszyć wszystkie działy wiedzy, które w szkołach ludowych i pospolitych tknięte być mogą. Radca Baranowski tego materyału zestawić nie zdoła, albowiem 1) jest on filologiem, a jako taki traktuje nauki przyrodnicze po macoszemu, gdyż nie cieszą się one również jego „*laską*“ także ze względu na jego polityczne zapatrywania jako zacieklego klerykała, a wiadomo, że klerykali radziby nauki przyrodnicze, jako najwięcej kształcące, wyrzucić na zawsze ze szkoły; 2) jest on przełożonym ogromnie stronniczym, skoro jak tego mamy setki przykładów, proteguje on swych pupilów z możliwą czelnością; 3) jest to człowiek stary i sterany na zdrowiu, a więc nie posiadający dość sił fizycznych i umysłowych do intensywnej pracy, ażeby mógł sprostać włożonemu na jego zgrzybiałe barki ciężarowi.

Wprawdzie o ile nasze wiadomości sięgają, są w Radzie Szk. krajowej zdolniejsi i prawdziwie postępowi radcy — ale i tych ze względu na pracę,

która wymaga długiej praktyki, nie możemy uważać jako wybranych mężów, chociażby oni do rozkładu materiału powołali do pomocy kilku najzdolniejszych nauczycieli.

Pomyślny skutek z zamierzonej rewizji książek szkolnych będzie wówczas, gdy Rada Szk. krajowa utworzy *stałą ankietę*, powołując do niej z każdej kategorii szkół po kilku nauczycieli, którzyby przy tej pracy ucieleśnili myśli, wypowiedziane niezliczone razy na konferencyach nauczycielskich, oddziałach i kółkach pedag. oraz w prasie pedagogicznej. Inaczej postępując zrobi Rada Szkolna krajowa nowe fiasco i narazi przez nie w pierwszym rzędzie siebie na liczne przykrości, następnie narazi rodziców na szkodę materialną przez zmianę książek, a wreszcie dla oświaty nie stworzy nic pożytecznego i będzie zniewolona przystąpić niebawem do nowej rewizji podręczników szkolnych.

STREJK DZIECI SZKOLNYCH

(Głos z kraju).

Pod takim tytułem donosi „Głos Narodu“, że w powiecie brzeskim we wsi Łoniowy, z powodu rzekomo złego obchodzenia się nauczyciela z dziećmi szkolnymi, te zastrejkowały i od świąt Bożego Narodzenia nie uczęszczają do szkoły, i nie pójdą na naukę tak długo, dopóki nauczyciel usunięty nie zostanie. Ciekawo to wypadek, jakiego u nas dotąd nie było, ale nie mniej ciekawszem i to, jak rozstrzygnie tę sprawę Rada Szkolna okręgowa. Jeśli bowiem pozostawi nauczyciela, strejk nadal trwać będzie, gdy zaś ustąpi pod presją strejku, to przeto ani sobie ani nauczycielowi nie przysporzy powagi, owszem takim ustępstwem tylko podobnym strejkom otworzy szerokie pole.

Dodać winienem, iż prawie wszystkie powiaty nadwiślańskie są bardzo butne i dla nauczycielstwa niezycliwe. Nauczyciel nie ma środków do poskromienia zuchwałych dzieci, bo nawet o tak niewinne pozostawienie dziecka na godzinę po nauce, staczają rodzice z nauczycielem formalną walkę. Ludność zaczyna być przewrotną, zwłaszcza czytelnicy pism niezycliwych oświacie. I tak np. w G... członek Rady Szk. miejscowej pobił żonę nauczyciela w budynku szkolnym za to, że nie czekała na polu do 11tej godz. w nocy aż on zupełnie pijany z furą węgla dla szkoły nadjechać raczy. Gdzieindziej znów zbierają niby pokrzywdzeni rodzice podpisy do skargi na nauczycielkę, bo ona odważyła się wychłostać ich „najniewinniejsze“ dzieci. A już wspominać nie chcę o licznych i karygodnych wybrykach, wobec których najlepszy pedagog staje się nieporadnym, dlatego, że działwa ma złe przykłady w domu i w najbliższym swoim otoczeniu. Nie dziw więc, że młodzież co roku gorsza

i zuchwalsza, bo nie ma władzy, któraby przyłożyła rękę do pracy nad umoralnieniem ludu.

To jedno tylko stwierdzić mogę, iż we wszystkich wypadkach zaskarżeń nauczyciela, wodzą rej najczęściej zepsute indywidua, które za takie nieuzasadnione donosy bezwarunkowo i to ze strony władzy szkolnej powinny być ukarane. Szczególniej narażony jest na nieprzyjemności nauczyciel, nie nadający się do polityki, bo wtedy prowodyrowie używają wszelkich sposobów, aby zmusić władzę do przeniesienia nauczyciela.

W wypadkach jakichkolwiek oskarżeń powinna władza szkolna działać nadzwyczaj ostrożnie, a przede wszystkim zbadać, jakie pobudki kierowały oskarżycielami.

Bez przesady powiedzieć można, że nadechodzą dla nauczycielstwa wiejskiego prawdziwie krytyczne czasy, dlatego też podnoszą się coraz głośniejsze żądania, aby w interesie szkoły i nauczycieli wprowadzony został status służbowy, wedle którego nauczyciel przechodziłby co pewien przeciąg czasu z awansem w płacy z posady na posadę. Wtedy nie byłoby starań o „wyrzucenie“ nauczyciela dla tego tylko, że jest on komuś tam niewygodny.

Odludek.

Rada Szkolna krajowa popiera przemysł krajowy.

Od jednego z prowincjonalnych towarzystw „Pomocy przemysłowej“ otrzymaliśmy następujący dokument patriotyzmu c. k. Rady Szkolnej krajowej:

„Z c. k. Rady Szkolnej krajowej, Lwów 5 lutego 1905 l. 942. — Okólnik do Pana Przewodniczącego c. k. Rady Szkolnej okręgowej.

„Firma L. & C. Hardtmuth w Budziejowicach wniosła do c. k. Ministerstwa handlu zażalenie z powodu rzekomego bojkotowania jej wyrobów przez nauczycieli w szkołach galicyjskich.

„W zażaleniu tem, udzielonem c. k. Radzie Szk. krajowej reskryptem Jego Excellency Pana ministra handlu z dnia 3 stycznia 1905 l. 67.583 ex 1904 celem zbadania, o ile zawarte w niem zarzuty są prawdziwe, przytacza wymieniona firma co następuje:

„Firma L. & C. Hardtmuth zauważyła, że w ostatnich czasach zbyt jej ołówków w Galicyi znacznie się zmniejszył. Badając przyczynę tego nagłego obniżenia się sprzedaży swych wyrobów, otrzymała wymieniona firma ze sfer kupieckich, tudzież przez swych podróżyjących agentów informacye, że nauczyciele wielu szkół publicznych w Galicyi, a w szczególności we Lwowie, Krakowie, Jarosławiu, Przemyśle, Stanisławowie i wielu innych miastach wręcz zakazują młodzieży szkolnej nabywania ołówków firmy L. & C. Hardtmuth, a nakazują natomiast zakupno wyrobów firmy Majewskiego i Spki w Warszawie.

„Z obawy, aby nie ściągnąć na siebie niechęci kół nauczycielskich, tudzież aby w dalszych następstwach nie narazić się na straty materialne, kupcy, którzy dostarczyli powyżej przytoczonych informacyj

wymienionej firmie, wstrzymali się od wymienienia nazwisk dotyczących nauczycieli.

Z powodu rzekomego zakazu swych wyrobów wysnuwa firma L. i C. Hardtmuth wniosek, że zakaz ten zwraca swe ostrze nie tyle przeciw firmie jako takiej, lecz przeciw całemu przemysłowi austriackiemu niemieckiemu i że zatem bojkot jej ołówków jest jednym z objawów systematycznej agitacji przeciw niemiecko-austriackim firmom.

„Zechce pan przewodniczący, w sposób, który ze względu na tamtejsze stosunki lokalne uzna za właściwy, zbadać, czy i o ile przytoczone powyżej twierdzenie firmy L. i C. Hardtmuth odnośnie do tamtejszego okręgu jest prawdziwe i zdać o tem sprawę do dni 14“.

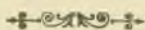
Okólnik powyższy powtarzamy w dosłownem brzmieniu, aby jeszcze raz dokumentalnie stwierdzić, w jakim położeniu znajduje się przemysł krajowy i przypomnieć potrzebę obywatelskiej obrony tego przemysłu ze strony publiczności.

Wiedeńskie ministerstwo handlu w obronie przemysłu niemieckiego posuwa się, jak widzimy, tak daleko, iż wyrzucić pragnie nacisk na prywatne upodobania nauczycieli.

Nie ulega bowiem wątpliwości, że nauczyciel, przyznając wyższość ołówkom Majewskiego nad ołówkami Hardtmutha i kupując te ołówki, działa jako człowiek prywatny i Rada Szkolna krajowa z góry wie o tem, iż kupowanie ołówków nie należy do czynności urzędowych nauczycieli i że regulowanie gustów i potrzeb prywatnych nauczycieli nie da się przeprowadzić w drodze urzędowej.

Dlatego też myślimy, że samo powyższe pytanie, aczkolwiek bez nacisku przez Radę do nauczycieli wystosowane, było zbędne, ile że stropić może nauczycieli i w błąd wprowadzić, jakoby ołówków Majewskiego chwalić nie mieli prawa.

Ani p. Hardtmuth, ani p. minister handlu nie mają prawa wglądać w nasz rynek prywatny, ani też traktować nas jako c. k. konsumentów.



WSPOMNIENIA POŚMIERTNE.

Jan Biczaj, nauczyciel semin. naucz. we Lwowie zmarł z. m.

Franciszek Liput, nauczyciel ludowy z Budziwoja zmarł 14 z. m. w szpitalu powszechnym w Rzeszowie przeżywszy lat 22.

Wiadomości potoczne.

Mamy prawo żądać aby protokoły nie tylko z posiedzeń Rady Szkolnej krajowej ale nawet Rad Szkolnych okręgowych ogłaszane były w urzędowym dzienniku, bo tak postępują władze szkolne w innych krajach koronnych.

Dokładną treść z posiedzenia Rady Szk. okr. m. Wiednia podaje „Freie Lehrerstimme“ w num. 3. z 12. lutego b. r. podobnie i czeskie gazety przytaczają ważniejsze uchwały, powzięte przez Rady Szk. okręgowe. Tylko u nas w Galicyi wszystko okryte grubą tajemnicą! Na tegorocznej konferencji krajowej powinien znaleźć się odnośnie do tej kwestyi należyte umotywowany

wniosek. „Dziennik urzędowy“ jest aż nadto „pakowny“ więc śmiało treściwie złożone sprawozdania z posiedzeń Rady Szk. kraj. i Rad Szk. okr. pomieścić zdoła.

Nowy dowód życzliwości dla oświaty ludowej złożył onegdaj starosta w Limanowej, który jest z ustawy przewodniczącym Rady Szkolnej okręgowej. Oto rada gminna w Jodłowniku uchwaliła postawić szkołę murywaną i w tym celu postanowiła wypalić w własnym zarządzie potrzebną cegłę. Zakupiono więc potrzebny grunt i rozpoczęto fabrykę. Aliści troskliwy o dochody podatkowe starosta, zamiast przyjść gm. nie z pomocą lub chociażby pochwalić jej uczciwe zabiegi, zabronił pracy w cegielni z powodu braku koncesyi przemysłowej. Sapienti sat!

Nasi najserdeczniejsi! Jakaś zaściankowa zazdrość opanowała umysły redaktorów galic. prasy pedagogicznej, którzy zamiast solidarnie poprzeć akcyę prowadzoną przez jedną partycję, mileżą o niej albo ją zwalczają. Ot np. o wniesionym proteście przez Towarz. naucz. lud. nie umieściło żadne nasze pismo pedag. nawet najmniejszej wzmianki!! Czy takie postępowanie można nazwać godziwym?.. Natomiast wszystkie pisma nauczycielskie czeskie podały do wiadomości tamt. nauczycielstwu weale obszernie sprawozdanie o tym proteście. Nauczycielstwo galicyjskie powinno należycie napiętnować to niczem nieusprawiedliwione postępowanie swych pseudo-obrońców.

Na czem polega „pokrewieństwo“? Już wielokrotnie czytaliśmy w różnych sprawozdaniach polskiego Towarzystwa pedagogicznego we Lwowie, że w sprawie tej lub owej należy odnieść do „pokrewnych“ towarzystw w kraju. Które towarzystwa mieli wnioskodawcy na myśli odgadnąć łatwo, niestety inaczej zapatruje się na tę „pokrewność“ zarząd Towarz. pedagog. albowiem nie tylko, że w żadnym wypadku nie odnosił się dotąd do dziewięć lat istniejącego kraj. Towarzystwa nauczycieli ludowych, ale nadto postępuje tak „szlachetnie“, że w wydawanym przez siebie szematyzmie nauczycielskim, rozmyślnie opuszcza z ewidencji Towarzystwo nauczycieli ludowych, podczas gdy przez c. k. Namiestnictwo wydany szematyzm, (z którego zabiera odbitkę Tow. ped.) zawiera na str. 860 obszerniejszą wzmiankę o Towarzystwie nauczycieli ludowych. Czyż fakt ten drobny nie świadczy, że „arystokracja“ pedagog. cierpi na kolowaciznę? Czy ci panowie myślą, że oni „tylko“ urosili do reprezentowania nauczycielskich interesów?.

Ostatnia prośba do naszych dłużników.

Czyniąc zadość życzeniu wielu P. T. Kolegów chętnie zgodziliśmy się na udzielenie zwłoki w zapłacie prenumeraty, albowiem mieliśmy nadzieję, że przecie kiedyś przypomną sobie o zobowiązaniu i zaległą należytość zapłacą bodaj w drobnych ratach miesięcznych. Tymczasem ci pp. są wyjątkowo na tym punkcie wprost bez serca, skoro myślą, że gazetkę odbierać mogą bezpłatnie. Jeżeli tak sądzą, to nietylko myślą się grubo, ale nadto dają złe świadectwo o swoim charakterze. Dziękując im najuprzejmiej za takie „życzliwe“ poparcie (!!) oświadczamy, aby to przypomnienie uważali za ostatnie, gdyż potem użyjemy środków, które dadzą radę nawet „żelaznym“ dłużnikom. Prośbę powyższą stosujemy pod adresem tych pp. Odbiorców, którzy od r. 1898, 1899, 1900, 1901, 1902 i 1903 zalegają z prenumeratą.

Administracja „SZKOŁNICTWA“.

Gerö Gyula

właściciel winnic i wielkich składów win
w Tokaju i Budafok przy Budapeszcie
poleca wszelkiego rodzaju WINA

czyste naturalne węgierskie i tokajskie

począwszy od 56 hal. węgierskie i wyżej,
zaś tokajskie od 1 K. 20 h.— do 8 koron.

Za czyste naturalne wina daje gwarancję.

Wszelkie korespondencje w języku polskim
przesyłać należy do pełnomocnika mojej firmy
p. L. Kriegera w Gorlicach.

Na prowincję wysyłam wina w beczułkach
począwszy od 25 litrów.



Duma każdej gospo-
dyni jest dobra kawa.

Kathreiner

Kneippowska kawa słodowa

nie powinna w żadnym
domu przy przepa-
wianiu kawy zabraknąć.

o o o

Zadać tylko oryginalne paczki
z nazwiskiem Kathreiner, i nigdy nie
kupować czego na wagę sprzedają.

JAN KUBRYCHT

pierwszy chrześcijański czeski

SKŁAD KAWY I HERBATY

PRAGA, Mala Strana,

założony w r. 1878 — poleca najtaniej

Herbaty czarne aromat. silnie naciągając.	{	Kongo 1 kg.	koron	5.—
		Souchong 1 kg.	"	6.—
		Moning 1 kg.	"	9.—
		Mandarin 1 kg.	"	12.—
KAWY znakomite w smaku	{	Kampinas 5 kg.	koron	12.50
		Laquaira 5 kg.	"	14.50
		Quatemala 5 kg.	"	16.50
		Ceylon I. 5 kg.	"	18.—
		Ceylon perl. 5 kg.	"	18.—

Wysyłkę herbaty od 1 kg., kawy od 5 kg. skutecznie franco,
do każdej stacji pocztowej.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Józef Gutowski.

Do bibliotek nauczycielskich

zalecamy broszury, wydane przez krajowe Towarzystwo nauczy-
cieli ludowych.

Jakiej reformy potrzebuje szkoła ludowa w Galicji?
Z krainy nędzy (wykłada przez stańczykowskich posłów.)

Co Sejm zrobił dla nauczycieli ludowych?

Nasze ciernie, czyli ustawowe krzywdy.

Dażenia klerykałów w szkolnictwie ludowym.

Germanizacya z urzędu.

W obronie szkoły i praw nauczycieli.

Cena kompletu 1 korona, z przesyłką 1 K. 10 hal.

Do nabycia tylko w Administracji „Szkolnictwa“.

Ogród ozdobny

czyli dobór roślin kwiatnikowych, kobiercowych i deko-
racyjnych, ich treściwa hodowla i użytkowanie, oraz

Trawniki ogrodowe

dla upiększenia ogródków przed domem, dworem, ple-
banią i szkołą, z licznymi ilustracjami, opracował i wydał
Bolesław Malecki, inspektor ogrodnictwa w Krakowie.

Cena egz. z przesyłką 4 kor.

Do nabycia w Administracji „Szkolnictwa“.

Nejwiększa austriacko-węg. fabryka

Harmonium i organów amerykańskich

(Cottage-Organs.)

Rudolf Pajkr i Sp.

w Königgrätzu (Czechy)

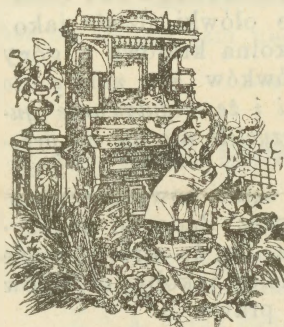
poleca także harmonia syste-
mów europejskich.

Melodyjne tony, z powodu pomysło-
wej konstrukcji amerykańskiego
systemu, świadczą o ich dobroci.

Splata ratami od 8 K. —

— Gwarancya 5-letnia.

Ilustrowany cennik darmo i opł.



SYNCHRONISTYKA DZIEJÓW POWSZECHNYCH.

Łatwy sposób gruntownego wyczerpania się historii dla maturzystów,
kwalifikandów i wydziałowców

Do nabycia u Strzeszyńskiego S. w Demni Wąжной przy Sfruju
za 2. korony.

(Kilkadziesiąt uznań od Profesorów i Kolegów).

— MAMY NA SKŁADZIE: —

Pierwszy rok nauki szkolnej E. Ziółowskiego 1 K. 05 h.
Przewodnik metodyczny do nauki z dziejów i przyrody

W. Traczyńskiego (dla szkół niż. typu) cena egz. 1.60 K.

Gdy nas przygniata zawodów wiele! Zbiorek pieśni
nauczycielskich. Cena egz. 1 kor. 10 hal.

Historja Polski przez J. Balabana (jedna z najlepszych)
Cena egzempl. z przesyłką 90 hal.

Słowniczek do nauki języka niem. na klasę III. (45 h.) na
klasę IV) 55 hal.

Polsko-ruski elementarz.. 75 hal.

Jak leczyć nieuctwo... 66 hal.

Pieśni okolicznościowe na chór męski (24 z nutami) ukła-
du A. Hławiczki... 75 hal.

Poradnik w sprawach podatkowych i pieniężnych 90 hal.

Ogród ozdobny przez Bol. Maleckiego, inspektora ogrod-
nictwa, cena egz. 4 kor.

Nie przystoi, czyli prawidła dobrego zachowania się. Cena
egz. 65 hal.

Umiejętne leczenie suchot przez Zdrowińskiego, cena 1 kor.

Synchronistyka dziejów powszechnych Cena egz. 2 kor.

Przy większem zamówieniu przyjmujemy splatę w dogodnych ratach
wedle umowy.

ADMINISTRACYA „SZKOLNICTWA“.

W drukarni J. Litwińskiego w Wieliczce